

# Kultura u podstaw

[www.kulturaupodstaw.pl](http://www.kulturaupodstaw.pl)



wielkopolska.  
kultura u podstaw



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA  
WIELKOPOLSKIEGO

Dzieci / Wielkopolska



OD REDAKCJI

Dzień Dziecka to nie tylko prezenty, festyny i wata cukrowa. To może być również czas refleksji dla dorosłych. Mawia się, że z dziećmi jest jak z walizką – co do niej włożysz, to samo potem (w dorosłym życiu) wyjmiesz. Przez wieki zastanawiano się, co to ma być. Dziś to wciąż aktualne pytanie. Oddajemy w Państwa ręce garść refleksji o działaniach wspierających wysiłki, by nasze dzieci wyrosły na mądrych, dobrych i szczęśliwych ludzi.

Jerzy Moszkowicz, dyrektor Centrum Sztuki Dziecka przekonuje, że sztuka jest sposobem na zdobywanie doświadczeń i osvajanie świata. Zaprasza na spotkania z twórcami w ramach 22. Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu.

Maja Brzozowska-Brywczyńska pisze o pożytkach wynikających z nudy, o tym, co jest, a co nie jest dobrą zabawą, i o przestrzeniach, gdzie swobodnie może rozwijać się dziecięca zabawa.

O tym, że nauka nie musi być nudna, ale może być fascynującą przygodą i o miejscach w Poznaniu i w Gnieźnie, gdzie takie przygody są dostępne dla dzieci – opowiada Joanna Marchewka.

O ciekawym projekcie uczenia dzieci gry na instrumentach tradycyjnych dowiedzą się Państwo z rozmowy Sebastiana Gabryela z Piotrem Kulką i Pawłem Zawadzkiem, muzykami zespołu folklorystycznego „Wielkopoleanie”.

Z kolei Bartłomiej Klupś pisze o tym, że gry są nie tylko rozrywką, ale również narzędziem rozwijania życiowych umiejętności, a także o grze edukacyjnej, która powstała dzięki Fundacji CAT w Lesznie.

Życząc wszystkim Dzieciom radosnego dzieciństwa, zapraszamy rodziców i edukatorów do lektury.



REDAKTOR PROWADZĄCA:

Barbara Kowalewska

REDAKCJA:

Jarosław Borowiec, Karol Francuzik

KOREKTA:

Marta Baszewska

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Polona / Biblioteka Narodowa

WYDAWCA:

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Departament Kultury

SKŁAD:

Joanna Jopkiewicz

DRUK:

Polska Press Sp. z o.o.

kulturaupodstaw.pl

facebook.com/kulturaupodstaw

instagram.com/kulturaupodstaw

# Spotkanie – oswajanie świata przez sztukę

Z Jerzym Moszkowiczem rozmawia Barbara Kowalewska

## Wierzę w siłę sprawczą twórczości dla dzieci, ale jej obecność oznacza także konieczność zachowania podstawowej ostrożności.

**BARBARA KOWALEWSKA: Zabawianie dzieci to dość młode historycznie zajęcie, dzieciństwo zaczęło odkrywać dopiero na przełomie XVII/XVIII wieku. Czy dzieci powinno się zabawiać?**

**JERZY MOSZKOWICZ:** Zabawa towarzyszy ludziom od zawsze. Dzieci bawiły się przecież także przed tym, co nazywaliśmy odkrywaniem dzieciństwa. Natomiast być może nie były zabawiane i chyba tu kryje się jeden z najważniejszych aspektów pracy z dziećmi w dziedzinie kultury.

Najlepiej, żeby dorosły był w takiej wspólnej zabawie partnerem, pewnego rodzaju „akuszerem”, tym, który coś proponuje, ale nie powinien być sprawcą. W praktyce jednak wygląda to tak, że kiedy dzieci idą na przykład do teatru, to oglądają przedstawienie z dorosłymi aktorami (często odgrywanymi dziećmi), realizowane przez dorosłego reżysera. Mam wrażenie, że w sztuce dla dzieci obszar, w którym dziecko może mieć swój aktywny udział, powinien być duży. Mówi się, że gdy dzieci się nie śmieją czy siedzą cicho – to fatalnie; gdy gadają – to też źle. Tymczasem bywa tak, że siedzą cicho, bo są poruszone tym, co oglądają, gadają, bo muszą się natychmiast wymienić myślą, podzielić emocjami. Także bez takiej aktywności twórczość dla dziecka nie istnieje.

### A gdy stworzycie swoje projekty, badacie reakcje dzieci?

Prowadzimy ewaluacje projektów, ale równie ważne jest, żeby artysta tworzący dla dziecka miał szeroko otwarte oczy, empatię i pewną wiedzę o swoich odbiorcach. Dlatego Biennale Sztuki dla Dziecka to nie tylko wydarzenia artystyczne, ale także rozmowa o tym, jak je dla dzieci tworzyć. Dzieci, jak mówił Korczak, nie są głupsze od dorosłych, tylko mają mniej doświadczenia. Zabawa i sztuka są sposobami na zdobywanie doświadczenia i osvajanie świata.

### Dzieciom jest potrzebna twórczość, ale jaka? Dyskusja o tym zawsze była żywa, przez całe wieki. Jakie kryteria powinna spełniać dobra sztuka dla dziecka?

Gdybym to ja wiedział! Znowu zacytuję Korczaka: „dzieci to ludzie”. Każdemu dziecku ma prawo podobać się coś innego. Kryteria dobrej sztuki są różne, ale na pewno wśród nich istotny jest aspekt kreatywności. Działamy z przekonaniem,

że sztuka jest ważnym czynnikiem w rozwoju osobowości dziecka. W dzieciństwie wszystko jest jeszcze w procesie nieustannej zmiany, więc obecność sztuki może mieć wpływ na to, kim ono stanie się w przyszłości.

### Skoro dziecko jest istotą tak plastyczną, to czy można nim manipulować, mówić, jak żyć?

Sztuka nie jest od manipulowania ludźmi, chociaż oczywiście bywa w tej funkcji wykorzystywana, żeby wspomnieć chociażby socrealizm, który notabene nie pomijał w swoim repertuarze dzieci. Jednak nie jest tak, że dzieci pod wpływem tego, co im proponujemy – książki, przedstawienia, muzyka – będą się rozwijały dokładnie w założonym kierunku; że na spektakl wchodzi jako „tabula rasa”, a wychodzą po nim jako „zapisana tabliczka”. I to zapisana na przykład wierszem, bo taki był zamiar dorosłych twórców.

Nie chcemy manipulować dziećmi za pośrednictwem sztuki, chcemy z nimi rozmawiać, może także przekazywać jakąś część wizji świata i emocji z nią związanych, z nadzieją, że nasz odbiorca dzięki temu stanie się mądrzejszym i piękniejszym człowiekiem. Aby jednak dotrzeć z takim przekazem, artysta musi być szczególnie uważny i wsłuchany w swojego młodego odbiorcę.

### Czym jest uważność? Jak się ona przejawia w trakcie tworzenia dla dzieci?

Kiedy reżyseruję dla dzieci, myślę o tym, co chcę im powiedzieć, ale także – i to koniecznie – o tym, jak one mnie rozumieją. Wiem, że muszę szukać w moim odbiorcy partnera w rozmowie, nie zatracając przy tym samego siebie; że nie powinienem ani przy nim kucać, ani wspinać się ponad niego na palce.

Taki dialog nie jest łatwy, bo na widowni każde z dzieci jest inne, pochodzi z innego domu, ma inne doświadczenia. Dochodzi też problem organizowania kultury dla dzieci. Do teatru dorośli idą na to, na co chcą, a dzieci zależą od rodzica i nauczyciela. Naszym obowiązkiem jest dać dzieciom wybór, szansę na znalezienie takiego obszaru kultury, w którym będą mogły znaleźć swoje miejsce. W naszych realizacjach staramy się, aby dzieci miały taki wybór. Myślimy także o bezpieczeństwie dla każdego dziecka z osobna.



### Co to znaczy?

Wierzę w siłę sprawczą twórczości dla dzieci, ale jej obecność oznacza także konieczność zachowania podstawowej ostrożności. Jeżeli ktoś wychowuje się w domu, gdzie kolor biały jest najważniejszy, a na spektaklu usłyszy, że biały jest zły, to może być mocno skonsternowany.

Dzieci przychodzą do nas z konkretnymi przekonaniem i preferencjami wynikającymi zarówno z ich osobowości, jak i środowiska. Oczywiście każde wydarzenie artystyczne również wyrasta z jakichś przekonań. Obcowanie ze sztuką to poszerzanie swojego doświadczenia, doznawanie świata tak, jak postrzegają go inni. Z dziećmi można dyskutować poprzez sztukę, ale trzeba to robić tak, aby ich nie ranić. Wydaje mi się przy tym, że dziecięcy widowie pod tym względem są od dorosłych bardziej wrażliwi, bezbronni.

### Centrum Sztuki Dziecka to jedyna taka instytucja w Polsce. Z jakiej idei powstała?

W połowie lat 60. spotkała się w naszym mieście grupa ludzi, która w nowatorski sposób postrzegała sztukę dla dzieci. Byli wśród nich: tworząca teatr lalek Leokadia Serafinowicz, psycholog i pedagog prof. Maria Tyszkowa, artysta Jan Berdyszak

oraz poetka i dramaturg Krystyna Miłobędzka. To środowisko skupiało się wokół Teatru „Marcinek” i miało ogromny wpływ na stan kultury dla dzieci w Poznaniu, a wkrótce i w całej Polsce. Powstał wówczas koncept Biennale Sztuki dla Dziecka, ale także myśl, że potrzebne jest coś więcej niż festiwal. Oni pragnęli, aby był to trwały proces kształtujący wizję współczesnej twórczości dla dzieci, by powstała instytucja, która będzie organizowała Biennale, ale także pełniła funkcję badawczą, popularyzatorską i twórczą. Prymatem była sztuka jako taka, a nie edukacja „przez sztukę”. Jestem w pewien sposób ich dzieckiem. Zauważ, że już długo rozmawiamy, a ja mówiąc o sztuce, nie użyłem słów „uczyć” czy „wychowywać”.

### Co się zmieniło w działaniu instytucji od tamtego czasu?

Wiele się zmieniło, ale generalia – a wśród nich przekonanie o sprawczej sile sztuki w rozwoju dziecka – pozostały takie same. Centrum to instytucja nietytowa, nasz statut jest otwarty i możemy działać w różnych obszarach. Oczywiście funkcjonujemy w kontekście edukacji kulturalnej, ale to sztuka jest dla nas najważniejsza. Jesteśmy instytucją projektową, realizujemy różne programy. Niektóre z nich funkcjonują od wielu lat, jednak cały czas ewoluują.

---

**JERZY MOSZKOWICZ** – teatrolog, reżyser licznych widowisk teatralnych i programów telewizyjnych. Założyciel grupy teatralnej Jan, działającej w latach 1976–1991. W latach 1996–2002 prezydent Międzynarodowego Centrum Filmów dla Dzieci i Młodzieży C1FEJ, a w latach 2002–2009 członek zarządu i zastępca prezesa Europejskiego Stowarzyszenia Filmu dla Dzieci ECFA. Juror międzynarodowych festiwali filmów dla dzieci i młodzieży. Od 1991 roku dyrektor Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. W roku 2010 otrzymał medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

---

### A czy zmienili się odbiorcy tych zdarzeń?

Oczywiście obserwujemy, jak dzisiaj dzieci się zmieniają. Ważne są jednak także sprawy niezmiennie, fundamentalne doświadczenia życia, chociażby takie jak miłość i śmierć. To kwestie daleko wykraczające poza sferę edukacji czy zabawy, których jednak w rozmowie z dzieckiem pomijać nie można. I tu z pomocą przychodzi sztuka.



### **Czasami dzieci się infantylizuje, nie doceniając tego, co potrafią przyjąć.**

Jest to paradoks, że sztuka dla dzieci pochodzi od dorosłych. To właśnie dlatego tak istotna jest wspomniana już uważność w myśleniu o dziecięcym odbiorcy. Szacunek sprawia, że twórca nie będzie infantylizował, widząc w dziecku kogoś, z kim można rozmawiać na każdy temat, posługując się adekwatnym językiem artystycznym. Językiem, który znajduje się w zasięgu możliwości percepcyjnych widza czy słuchacza. Dorosły nie może udawać przy dziecku, że też jest dzieckiem.

### **Tegoroczny Festiwal w ramach Biennale Sztuki dla Dziecka ma w tytule „spotkanie”. Żeby doszło do spotkania, trzeba stworzyć ku temu warunki. Jak chcecie to robić?**

Na Biennale zwrócimy szczególną uwagę na dwa rodzaje spotkań obecnych w sztuce dla dzieci. Pierwsze z nich to spotkanie dziecka z artystą, który wchodzi odważnie pomiędzy swoich odbiorców i włącza ich do wspólnego działania. Oczywiście nie jest to żadna nowość w sztuce, ale my zmierzamy ku takiej szczególnej interakcji, która nie wynika tylko z mody, ale w istotny sposób poszerza zasięg komunikacji artystycznej. Drugi rodzaj spotkania dotyczy wspólnoty odbioru, tego, jak sztuka może kształtować relacje pomiędzy jej adresatami. Tu szczególnie interesuje nas odbiór międzypokoleniowy. Wydarzenia artystyczne Festiwalu Biennale będą sprzyjać takim spotkaniom.

### **Jakie to sytuacje artystyczne?**

Podczas Festiwalu zobaczymy blisko 30 wydarzeń artystycznych: przedstawień teatralnych, koncertów, wystaw czy akcji twórczych. Ich znacząca część została zrealizowana specjalnie dla Biennale. Będą to między innymi: „Gwiezdnik”, prapremiera opery dla dzieci z muzyką Jarosława Kordaczuka, „Wyrusz w drogę z bohaterem”, spektakl improwizowany w wykonaniu zespołu KRK z Krakowa. Kolektyw Holobiont z Poznania przedstawi projekt „Gdzie kształty mają szyje”, nagrodzony w konkursie na wydarzenie artystyczne 22. Biennale, ogłoszonym przez Centrum w 2018 roku. Będzie też wystawa „Baza”, której kuratorką jest Magdalena Kreis. A na zakończenie widowisko „Mazel Tow!” i „Bigbitowy Dzień Dziecka”, wyjątkowy koncert poznańskiego zespołu Muchy i ich gości, a zarazem potańcówka z twistem i rock and rollem, przeznaczona dla dzieci, rodziców i dziadków.

### **Jakie będą wyniki z tego dalsze działania?**

Po Festiwalu, ale dopiero w październiku, odbędzie się Finale Biennale. To podsumowanie działań festiwalowych w sferze dyskursu dorosłych, a także prezentacja jednego czy dwóch wydarzeń artystycznych, uzupełniających repertuar majowoczerwcowego festiwalu. Częścią tego podsumowania jest katalog Biennale, album opowiadający o całym projekcie.

### **Czy same przygotowania też są spotkaniem?**

W ubiegłym roku odbyło się ważne dla procesu spotkanie pod nazwą „Półmetek Biennale”, na którym pokazywaliśmy fragmenty naszych działań na zasadzie „work in progress” oraz dyskutowaliśmy o projektach, które dopiero powstawały. Dwuletni projekt Biennale jest wynikiem wielu dyskusji powiązanych również z towarzyszącym wydarzeniu Obserwatorium – stanowiącym platformę dla debaty dorosłych: twórców, krytyków, pedagogów i wszystkich, którym leży na sercu twórczość dla dzieci.

### **Jak działacie poza Poznaniem w Wielkopolsce?**

Mamy „Wędrujące Ale Kino!” – „walizkową” wersję poznańskiego festiwalu filmowego „Ale Kino!”, która jeździ po całym kraju, w tym także po Wielkopolsce. Trafiamy do małych miejscowości, które są oddalone od metropolii. Równie ważna jest akcja „Ale Kino! Ale Autobus” oraz „Biennale Autobus”. Dzięki życzliwości Marszałka Województwa Wielkopolskiego możemy zapraszać dzieci na festiwale, finansując z dotacji ich dojazd na wydarzenia. Partnerujemy również projektowi „Sztuka Szuka Malucha w Wielkopolsce”, na który składają się prezentacje przedstawień dla najmłodszych dzieci.

ZDJĘCIA: Mariusz Forecki, Piotr Bedliński

Maja Brzowska-Brywczyńska

## Przestrzenie zabawy

**Zabawa nie jest wyłącznie kwestią  
przemysłanych strategii rodzicielskich  
i dobrze zaprojektowanych zabawek, ale rezultatem  
ważnej obserwacji bawiących się dzieci.**



Sposób, w jaki interpretujemy zabawę, zwłaszcza tę dobrą, mądrą i wartościową, okazuje się często nie tyle odzwierciedleniem obserwacji bawiących się dzieci, ich praktyk, marzeń i potrzeb, co raczej rezultatem rodzicielskich i kulturowych ideologii związanych ze sposobami rozumienia statusu dziecka i sensu dzieciństwa.

Zabawa pozwala rozwijać funkcje motoryczne, poznawcze, emocjonalne i społeczne dziecka. Uczy je zasad społecznego współżycia, pomaga poznać i wyrazić siebie oraz budować międzypokoleniowe więzi. Tyle teoria. Doświadczenie podpowiada jeszcze, że mieści się w niej zarówno podążanie za regułami, jak i ryzyko, uważność i eksperymentowanie, tworzenie i destrukcja, porządek i chaos, sukces i porażka, ekscytacja i nuda.

Nierzadko poszukujemy gotowych przepisów na dobrą zabawę, próbujemy odróżnić tę mądrą od niemądrej, wartościową od bezwartościowej, rzadko jednak zadajemy sobie pytanie o to, czym jest zabawa. Nie ma, rzecz jasna, jednej odpowiedzi na te pytania.

### Co to jest dobra zabawka?

Zabawa podlega dzisiaj szczególnemu reżimowi: ma być użyteczna. Skoro nauka potwierdza jej doniosłość w życiu (małego) człowieka, mając

świadomość tego znaczenia, chcemy by służyła czemuś pożytecznemu, jak rozwój kompetencji, wiedzy czy umiejętności. Inwestujemy więc w zabawki edukacyjne i kreatywne, mimo że każda zabawka – czy będzie to komplet klocków z cyferkami, lalka Barbie, klej w brokacie, czy zestaw do hodowania kryształów – potencjalnie zakłada wykorzystywanie i wytwarzanie wiedzy o świecie, eksperymentowanie oraz własną ekspresję.

O ile zabawki edukacyjne, opierając się na aurytetycie nauki, prowadzą młodego człowieka przez kolejne szczeble rozwoju, o tyle zabawki kreatywne stają w obliczu ciekawego paradoksu. Bo czy kreatywność da się w ogóle zaprojektować? Z moich obserwacji wynika, że pobudzają ją dwa czynniki notorycznie usuwane z pola widzenia zabawy, nieoczywiste bliźniaki: nuda i ryzyko.

### Uwaga! Nuda!

„Nudzę się” – to chyba najbardziej stresujące słowa, jakie rodzic może usłyszeć od dziecka. Impuls zrobienia czegoś, żeby nudę zabić, jest bardzo silny. A jednak psychologowie coraz częściej przepisują nudę jako lekarstwo na trudy współczesnego dzieciństwa, którego głównym wrogiem jest chyba raczej nadmierna stymulacja niż ryzyko nicnierobienia. Co to zresztą znaczy nic?

Nuda daje przestrzeń na oddech, zmusza do szukania inspiracji poza obszarami wyobraźni, które nierzadko wypełniają za nas inni – prowadzący kreatywne warsztaty, budujący place zabaw czy produkujący zabawki. Oglądanie przepływających obłoków, liczenie pękniętych płytek chodnikowych czy pochylanie się nad ślimakami – to wszystko może okazać się wstępem do fascynujących scenariuszy zabawy.

Podobnie z ryzykiem. Jest bardzo ważnym elementem zabawy – pozwala dzieciom poznać i przekraczać granice własnych możliwości, zmusza do poszukiwania alternatyw (jak mogą zrobić to inaczej?). Oczywiście ryzyko to nie to samo, co niebezpieczeństwo. Ryzyko jest widoczne i można je skalkulować, niebezpieczeństwo na nas czyha i zazwyczaj się go nie spodziewamy. Ryzykowna może być próba wejścia na drzewo, na którym siedzi już nasz przyjaciel, niebezpieczne jest wspinanie się na spróchniałą gałąź, która w każdej chwili może pęknąć.

### Przestrzenie zabawy

Kiedy przyjrzymy się placom zabaw, zauważymy, że wiele z nich ogranicza się do żelaznego zestawu: huśtawki, ważki, zjeżdżalni i piaskownicy. Można jednak inaczej. Moje ulubione alternatywne miejsca zabawy to „place budowy zabaw”, naturalne place zabaw i sztuka publiczna dla dzieci. Każde z nich stanowi odpowiedź na ważne dziecięce potrzeby.

„Plac budowy zabaw”, nieumeblowany gotowymi urządzeniami, odwołuje się do idei dziecięcej sprawczości, przyjemności samodzielnego projektowania przestrzeni zabawy i to z „dorosłych” elementów, jak stare opony, deski i inne śmieci. Naturalny plac zabaw, na którym profesjonalny sprzęt zastępują konary, kamienie, piasek, woda i rośliny, jest potencjalnym lekarstwem na doświadczany przez współczesne dzieci deficyt natury w betonowej dżungli. Wreszcie, sztuka publiczna dostarcza pretekstów do zabawy zarówno dla dzieci, jak i dorosłych, jest źródłem frajdy z przekraczania granic codziennej rutyny.

### Przepis na zabawę

Według Cynthii Gentry dobrze zaprojektowane miejsce zabaw powinno – po pierwsze – zachęcać do ruchu. Świetnie nadają się do tego różnice w ukształtowaniu powierzchni i poziomach, czego przykładem jest uwielbienie dzieci dla chodzenia po murkach. Po drugie plac zabaw powinien pobudzać zmysły i wyobraźnię (niekoniecznie musi to być gra w kółko i krzyżyk) i oddawać ducha miejsca (nawiązując do otaczającej architektury albo lokalnej historii).

Jeśli się dobrze zastanowić, przestrzeń publiczna nierzadko nadaje się do tego lepiej niż plac zabaw. Dobra zabawa nie jest wyłącznie kwestią przemysłanych strategii rodzicielskich i dobrze zaprojektowanych zabawek, ale – być może przede wszystkim – rezultatem uważnej obserwacji bawiących się dzieci i traktowania ich jako partnerów w projektowaniu jej ram. Obserwacja i współpraca pozwolą nam zobaczyć, czym zabawa jest dla nich, co się dzieje, kiedy się bawią. Ostatecznie to one są tutaj prawdziwymi ekspertami. Czasem lepiej po prostu stanąć z boku i nie przeszkadzać.

ZDJĘCIE: Grażyna Rutowska / Narodowe Archiwum Cyfrowe

# Niech ta muzyka trwa!

Z Piotrem Kulką i Pawłem Zawadzkiem  
rozmawia Sebastian Gabryel

**Nauka tradycji muzycznych umożliwia rozwój dziecka od podstaw. Daje mu narzędzie pozwalające poznać samego siebie – mówią, twórcy Kuźni Tradycji przy Zespole Folklorystycznym „Wielkopolskie”.**



**SEBASTIAN GABRYEL:** Na początku roku otworzyliście Kuźnię Tradycji. Skąd pomysł na ten projekt? To unikatowa inicjatywa w naszym województwie.

**PIOTR KULKĄ:** Pomysł zrodził się w Zespole Folklorystycznym „Wielkopolskie” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, który od wielu lat kultywuje tradycje swojego regionu. To tu, obserwując zamiłowanie do wielkopolskiej kultury oraz na podstawie licznych rozmów z młodzieżą, postanowiliśmy z Pawłem podjąć wspólną inicjatywę popularyzacji nauki gry na tradycyjnych instrumentach wśród młodego pokolenia. Zapotrzebowanie na chęć poznawania wielkopolskich instrumentów wypływało także podczas licznych szkoleń dla nauczycieli szkół i przedszkoli oraz instruktorów zespołów folklorystycznych, które prowadzę na terenie Wielkopolski. Również dlatego w zeszłym roku wydałem edukacyjną kolorowaną dla najmłodszych pt. „Wielkopolskie Instrumenty Ludowe”.

**Kuźnia Tradycji ma nie tylko odkrywać i rozwijać talent młodych wykonawców, ale również umożliwić dotarcie z muzyką ludową do szerokiego grona odbiorców. W jaki sposób?**

**PAWEŁ ZAWADZKI:** Chcielibyśmy do niego dotrzeć poprzez ukazywanie folkloru właśnie w wykonaniu młodych ludzi – folkloru pełnego radości, swobody i naturalności. Zainteresować młodzież, ale także dać narzędzie do pracy nauczycielom, a nawet rodzicom.

**Dlaczego znajomość regionalnych tradycji muzycznych jest tak ważna w przypadku dzieci i młodzieży?**

**P.Z.:** W pewien sposób znajomość tradycji pozwala zrozumieć otaczające nas środowisko oraz przystosować się do niego. Tradycje – nie tylko muzyczne – powstają w wyniku zmian zachodzących na przestrzeni wieków, tworzone są właśnie poprzez środowisko i je charakteryzują. Dzięki temu dzieci i młodzież mogą poznać naturę codzienności.

**W ramach projektu oferujecie naukę gry na tradycyjnych instrumentach ludowych z Wielkopolski. O jakich dokładnie mowa?**

**P.K.:** W tej chwili odbywają się zajęcia nauki gry na koźle weselnym (zwanym również białym), a także mazankach i sierszeńkach dudowych jednopęcherzowych. Posiadamy także inne instrumenty tradycyjne występujące na terenie Wielkopolski: dudy

**PIOTR KULKĄ** – kierownik Zespołu Folklorystycznego „Wielkopolskie”, choreograf, pedagog, manager kultury, ekspert Polskiej Sekcji CIUFF (Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej). Tancerz i solista Zespołu Folklorystycznego „Wielkopolskie” w Poznaniu i Baletu Dworskiego „Ardente Sole” w Krakowie. W latach 1995–2000 Dyrektor Organizacyjny Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych w Poznaniu.

**PAWEŁ ZAWADZKI** – muzyk, tancerz i nauczyciel gry na mazankach i skrzypcach przewiązanych. Działacz folklorystyczny. Laureat wielu prestiżowych nagród (wraz z Piotrem Góreckim) – m.in. 11 miejsca w kategorii kapel ludowych podczas 50. Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym w 2016 roku oraz I miejsca w kategorii kapel podczas Turnieju Dudziarzy Wielkopolskich w Kościanie w 2017 roku.

wielkopolskie, kozła ślubnego (zwanego czarnym), sierszeńki dwupęcherzowe, sierszeńki z dymką, marynę oraz skrzypce podwiązane. W najbliższym czasie planujemy zakupić basy kaliskie oraz bęben osznurowany. Wszystkie te instrumenty wykonane są przez twórców ludowych naszego regionu.

**Wydaje się, że cel „Wielkopolski” jest prosty – kultywować tradycje muzyczne i taneczne naszego regionu. Co tak naprawdę oznacza to w dzisiejszych czasach? Jak „sprzedawać” te tradycje kolejnym pokoleniom, by ich nie profanować?**

**P.Z.:** Warto zadbać, by odbiorca był świadomy tego, czym jest folklor – kiedy kończy się autentyzm, a kiedy zaczyna jego swobodna adaptacja dla celów estradowych. Podstawowym problemem, który powoduje, że młodzież nie interesuje się folklorem, jest jego dotychczasowe przedstawianie sceniczne: uproszczone, niedbałe, niedokładne i ograniczone do najpopularniejszych, nudnych dla większości odbiorców utworów, przyspiewek, strojów oraz tańców.

**Zapytałem o to, bo choć dziś folklor znajduje się na obrzeżach rynku muzycznego, to czasem polski mainstream zdaje się go „wchłaniać”, wiążąc choćby z muzyką hip-hopową czy elektroniczną. Ile w tym szkody, a ile pożytku?**

**P.Z.:** Gatunki muzyczne zawsze się przenikają i nie jesteśmy w stanie tego zmienić. Ważne jest, aby zadbać o zachowanie ich istotnych cech oraz jakości wykonania. Zabawa z muzyką ludową przyniesie pożytek, gdy zadbamy nie tylko o formę, ale i treść, którą niesie.

**P.K.:** Zgadza się z Pawłem, jednak uważam, że muzyka ludowa powinna być ukazywana w swoim autentycznym brzmieniu. Bogactwo wielkopolskich instrumentów tradycyjnych oraz spisanych utworów muzycznych ze wszystkich subregionów, a także ich profesjonalne wykonanie, zachwyca pokolenia od najmłodszych do najstarszych. Jeżdżąc w ramach trasy koncertowej, grając na koźle weselnym po wielkopolskich szkołach i przedszkolach, obserwuję niezwykle zainteresowanie ze strony młodych słuchaczy – nie tylko instrumentem, ale także utworami na nim wykonywanymi. Niech ta muzyka trwa, a dzięki Kuźni Tradycji niech trwa też przekaz pokoleniowy. Niech dzieci i młodzież poznają prawdę i piękno wielkopolskiej kultury!

**ZDJĘCIE:** Mariusz Forecki

Joanna Marchewka

# Wtajemniczenie w świat. Dzieci i nauka

**Współczesne zdobycze neurobiologii, które pozwalają sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, odkrywają tajniki naszego centrum dowodzenia – mózgu.**



W ciągłym starciu pozostają dwa mity: dzieciństwa jako krainy błogiej niewiedzy oraz jego wizji jako czasu niepowtarzalnej chłonności poznawczej. Nowoczesna pedagogika chce je pogodzić. Zabawy dziecięce mają być kształcącym doświadczeniem, a nauka fascynującą przygodą. Jak to zrealizować?

Dziecko i naukowiec – dwa oblicza tego samego bytu. Każdy rodzic powie wam, że jego potomek od niemowlęstwa był zapalonym badaczem eksplorującym przestrzeń domową. Poczytajcie wywiady z naukowcami. Znajdziecie tam liczne świadectwa dotyczące paraleli między doświadczeniem pobudzenia poznawczego a dziecięcą ekscytacją światem („Gen ciekawości” Prószyński i Spółka 2004). Piotr Słonimski, pionier badań nad genetyką, bratanek słynnego poety, mówi, że do problemów naukowych trzeba podchodzić z naiwnością dziecka, ale techniką wyrafinowanego szulera.

## „Cztery K”

W wieku totalnego przyspieszenia, o którym Yuval Noah Harari pisze, że jego „Jedyną stałą jest zmiana” („21 lekcji na XXI wiek”, Wydawnictwo Literackie 2018) – gruntownej transformacji musi ulec system edukacji, bo nie liczba bitów informacji jest ważna, ale ich rozumienie w wielowymiarowym kontekście. Jeśli chcemy, aby nowe pokolenia były w stanie

odnaleźć się w otaczającym je świecie, trzeba postawić na uczenie „Czterech K”: krytycznego myślenia, komunikacji, kooperacji, kreatywności.

W Wielkopolsce co najmniej dwie instytucje świetnie realizują ten plan – Laboratorium Wyobraźni, działające od 2015 roku w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym oraz Akademia Młodego Inżyniera, funkcjonująca od pięciu lat przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gnieźnie. Jak to robią?

## Laboratorium Wyobraźni

To poznański odpowiednik warszawskiego Centrum Nauki Kopernik. Jego koordynatorka, dr Joanna Kierszstein wyjaśnia: „Podstawową zasadą organizacji naszych wystaw jest interdyscyplinarność. Ekspozycje powiązane są ze sobą myślą przewodnią. Każdy obiekt opatrzony został tabliczką wyjaśniającą, o jakie zjawisko chodzi, oraz instrukcją działania. Edukatorami są pasjonaci, młodzi naukowcy i studenci. Demonstrują, komentują i stawiają pytania, uruchamiając w zwiedzających krytyczne myślenie”.

Interaktywną Wystawę Zieloną zwiedzam z czwartoklasistami. Przygoda zaczyna się od rytuału wtajemniczenia. Wchodzimy przez wrota, które układają się w kształt dziurki od klucza. Metafora

trafia w sedno. Wystawa „Kątem oka”, związana ze złudzeniami optycznymi, uświadamia nam, jak zmysł wzroku może nas kantować. Widzimy nadnaturalnej wielkości kran zawieszony w powietrzu, a mimo to leci z niego woda. Na stole stoi patelnia, a na niej (o zgrozo!) ukazuje się głowa naszej koleżanki. Długa kolejka chętnych ustawia się do lustrzanej Krainy Nieskończoności. Okupowane jest też „stanowisko lewitacji”. Wszystkie te i inne osobliwości znalazły swoje naukowe wyjaśnienie w interesującej opowieści dra Tomasza Kubiaka, biofizyka z UAM.

Na Wystawie Czerwonej spotykam ósmoklasistów. Próbuje wyjaśnić zjawisko magnetyzmu i rozwiązać zagadkę hydrodynamiki przy rurach z cieczą o różnej gęstości. Obserwuję wysiłki przy podłączeniu układu elektronicznego. Dużo zabawy jest przy szczelnie połączonych półkulach magdeburskich. Klasowe osiłki próbują je rozerwać, nie wiedząc, że potrzeba do tego siły 16 koni. W Experimentarium przyglądam się, jak pod okiem edukatora, dra Tomasza Zgoły młodzież buduje z kartonów piramidę troficzną, a później gra nią w jengę. Zburzenie modelu staje się sugestywną wizualizacją dewastacji ekosystemu.

Z Laboratorium Wyobraźni wychodzę w przekonaniu, że wiedzę konstruuje się w młodych umysłach poprzez regułę: POKAŻ, ZAINTRYGUJ, POMÓŻ ZROZUMIEĆ.

## Akademia Młodego Inżyniera

W Gnieźnie trafiam na zajęcia warsztatowe „Jak rozdzielić barwę?”. „Studenti” (dzieci w wieku 7–10 lat) mają na sobie białe laboratoryjne uniformy. Prowadząca zajęcia mgr inż. Agnieszka Tunak-Grzesko-wiak wyjaśnia, że rekrutacja małych adeptów wiedzy i praktyki inżynierskiej odbywa się na początku roku akademickiego. Dzieci w 12-osobowych grupach uczestniczą w cyklicznych wykładach i zajęciach laboratoryjnych. Program jest corocznie modyfikowany. Chłopcom najbardziej podobały się warsztaty prowadzone przez mgr inż. Karola Ciesielskiego – „Samochód – jak to działa, że jedzie, skręca i hamuje?”.

Rozdzielanie barw też okazuje się świetną zabawą, choć niektórych trzeba zmotywować: „Nawet największym naukowcom zdarzały się nieudane eksperymenty”. Zadanie twórcze polega na ozdabianiu toreb i koszulek własnymi ilustracjami. Królują bohaterowie gier komputerowych. Przyszli inżynierowie skwapliwie wyjaśniają wykładowcom atrybuty swoich idoli. Transfer wiedzy działa tu w dwie strony i jest ponadpokoleniowy.

Na zakończenie zajęć „studenti” zdobywają zaliczenie. W indeksie czytam tekst ślubowania, który zobowiązuje ich do odkrywania sekretów świata, zadawania pytań, przeprowadzania eksperymentów bez powodowania awarii i wybuchów. Prowadząca zdradza: „W czasie zajęć laboratoryjnych najbardziej oczekiwanym przez dzieci efektem jest wybuch, choć doświadczenia są bezpieczne i mogą być powtórzone w warunkach domowych”.

Zainspirowana tą myślą wracam do domu i konstruuje według otrzymanej instrukcji „Pyroliczydło”, czyli kalkulator podłączony do ziemniaków. Eureka! To działa! Cieszę się jak dziecko. I jak naukowiec.

ZDJĘCIE: Grażyna Rutowska / Narodowe Archiwum Cyfrowe

Bartłomiej Klupś

## Laboratorium gier – projekt rodem z Leszna

**Są nie tylko świetną rozrywką, ale także edukują.  
Współczesne gry planszowe rozwijają u dzieci i młodzieży  
cechy niezwykle przydatne w dorosłym życiu.  
Z inicjatywy Fundacji Centrum Aktywności Twórczej  
z Leszna powstała ciekawa gra, która z pewnością  
uatrakcyjni niejedną szkolną lekcję.**

Przez lata gry planszowe traktowane były jako przeżytek. Wśród dzieci i młodzieży bez wątpienia przegrywały rywalizację z grami komputerowymi. Obecnie wracają do łask i co więcej, stawiają czoła cyfrowej konkurencji.

Na rynku znajdziemy szeroką gamę gier strategicznych, logicznych, edukacyjnych czy rozwijających umiejętności biznesowe. To świetna forma spędzenia czasu wolnego, która pozwala umilić rodzinne wieczory czy spotkania w gronie znajomych i przyjaciół. Gry planszowe rozwijają umiejętności społeczne, interpersonalne, uczą zasad współzawodnictwa, przewidywania oraz pobudzają kreatywność i wyobraźnię. Mogą stać się pomocą w rękach nauczycieli i edukatorów. Z myślą o nich oraz o młodzieży powstał projekt realizowany przez leszczyńską Fundację Centrum Aktywności Twórczej.

### Fundacja CAT i projekt „Laboratorium gier”

Fundacja Centrum Aktywności Twórczej działa w Lesznie już od ponad dekady. Powstała z inicjatywy młodych miejscowych aktywistów, mocno zaangażowanych w kulturalno-oświatowy rozwój lokalnej społeczności. Celem fundacji jest aktywizacja mieszkańców, szczególnie pod kątem integracji międzykulturowej, oraz krzewienie idei wolontariatu. Działania fundacji realizowane są w trzech obszarach. Pierwszy to rozwijanie znajomości innych kultur, łamanie stereotypów oraz krzewienie wiedzy na temat odmienności kulturowej. Drugi dotyczy edukowania i organizowania czasu wolnego młodzieży i dzieci, ze szczególnym uwzględnieniem metod edukacji nieformalnej; trzeci to obszar aktywizacji, animacji i rozrywki.

Z inicjatywy fundacji powstał projekt „Laboratorium gier: Akcelerator rozwoju edukacji i przedsiębiorczości dla Innowatorów i Liderów zmian” współfinansowany w ramach programu Unii Europejskiej Erasmus+. Włączyli się do niego zagraniczni partnerzy z Cypru, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.

Dzięki współpracy udało się stworzyć m.in. grę edukacyjną adresowaną do młodzieży w wieku od 15–17 lat, chociaż w fazie testów cieszyła się dużym zainteresowaniem także wśród studentów.

Zgodnie z projektem gra jest skierowana stricte do młodzieży wpisującej się w zjawisko NEET. W Polsce określamy tę grupę jako „ani-ani”, gdyż są to osoby, które ani się nie uczą, ani nie pracują, ani się nie szkolą.

Monika Pawlak, koordynatorka Projektów Międzynarodowych w Fundacji CAT przyznaje: „Po rozmowach z lokalnymi partnerami stwierdziliśmy, że w naszym kraju trudno zaobserwować to zjawisko wśród osób do 16 roku życia, ponieważ rodzice mają obowiązek wysyłać dzieci do szkół. Jeżeli tego nie robią, sprawą zajmują się odpowiednie instytucje. U naszych zagranicznych partnerów sytuacja wygląda trochę inaczej. My testowaliśmy grę wśród grup, które się uczą. Stwierdziliśmy, że warto dać im narzędzie do zetknięcia się z tematem podstaw przedsiębiorczości”.

### „Sprzedaż podwórkowa”

To gra karciana nawiązująca do słynnych amerykańskich wyprzedaży garażowych. Mamy tutaj też nawiązanie do tematu recyklingu promującego ideę „zero waste”, czyli życia bez śmieci. Ta zabawna i przemyślana gra prowadzi uczestników do założenia pierwszej firmy. Rozwijając swoją przedsiębiorczość i kreatywność, muszą wymieniać się kartami w taki sposób, aby stworzyć konkretny, jak najwyżej punktowany produkt. W trakcie rozgrywki przeprowadzane są aukcje oraz liczne negocjacje. Po podsumowaniu zarobionych pieniędzy edukator dzieli graczy na grupy, a uczestnicy wspólnie podejmują dalsze decyzje, aby odnieść sukces w biznesie. Wygrywa ta grupa, która zdobędzie więcej pieniędzy.

„Gra ma uczyć m.in. technik negocjacyjnych, logicznego myślenia i kalkulacji. Rozegranie partii zajmuje do 45 minut. Z pewnością uatrakcyjni to lekcję z podstaw przedsiębiorczości i matematyki



czy języka angielskiego, bo również na ten język jest przetłumaczona. Gra sprawdza się najlepiej, gdy bierze w niej udział co najmniej dwanaście osób” – mówi Monika Pawlak.

Co najważniejsze, gra jest łatwo dostępna. Można ją pobrać za darmo z internetu, a jedyny koszt to ten związany z wydrukiem. Warto więc odwiedzić stronę Fundacji Centrum Aktywności Twórczej z Leszna i wypróbować „Sprzedaż podwórkową”.

### Wkrótce „Miasto Robotów”

Fundacja CAT uczestniczy obecnie w kolejnym projekcie pod nazwą „Robot City”. Jej głównym celem jest nauka programowania. Dzięki specjalnej aplikacji na smartfona będzie można stworzyć własnego robota. Docelowo ma powstać swoiste europejskie miasto, w którym każdy właściciel robota będzie mógł wymienić się z innymi twórcami doświadczeniem. Oprócz leszczyńskiej fundacji w projekcie biorą udział partnerzy z Niemiec, Portugalii, Hiszpanii i Grecji.

„Za kwestię samego programowania odpowiada m.in. partner z Niemiec, który pracował w NASA, więc zna się świetnie na temacie. Naszym zadaniem będzie przeprowadzanie testów. Mamy bardzo mocno rozwiniętą sieć współpracy z lokalnymi szkołami i organizacjami” – zwraca uwagę Monika Pawlak.

Na owoce tego projektu będzie trzeba jeszcze trochę poczekać. Do końca roku mają być gotowe prototypy produktów. Faza testowania rozpocznie się w pierwszym kwartale przyszłego roku.

ZDJĘCIE: Polona / Biblioteka Narodowa